Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 47—48 WARSZAWA, DNIA 29 LISTOPADA i 6 GRUDNIA 1931 r. ROK XVIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, KULTURALNO-OŚWIATOWY, ROLNICZY, SPÓŁDZIELCZY I SAMORZĄDOWY—ILUSTROWANY. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10

KIM JESTEŚMY

„Wieś Polska ma tę świetlaną, nieskalanie czystą w duchu tradycję, której my, młodzi, jesteśmy spadkobiercami“.

Na nas, młodych, patrzy wielu ludzi starszych. Patrzą i myślą o nas, jako o tych, którzy z ich rąk przejmą pracę. Myślą, czy dorastająca młodzież wiejska będzie budować potężny gmach Państwa, czy też będzie słabą i niezdolną do pracy państwowo-twórczej.

Takie będzie Jutro Polski, jaką będzie młodzież. Z tego każdy z członków winien zdawać sobie sprawę, pracując nad sobą i przysposabiając się do życia.

Kim jesteśmy? W gazecie zacofanych ziemian określa nas redakcja jako tych, których celem jest „podminowanie równowagi społecznej na wsi i zradykalizowanie środowiska wsi w sensie społecznym“, w tej samej gazecie ziemianin p. Żórawski z przasnyskiego mówi o nas, jako o przeciwnikach religji. Są jeszcze w Polsce ludzie, dla których postęp na wsi jest jak czerwona płachta dla byka. Z tego obozu dość często na terenach w stronę naszych działaczy i Kół padają jeszcze mniej poważne zarzuty, że jesteśmy bolszewikami. To mówi tak zwana „prawica“.

A lewica? Są tacy, którzy nas rozumieją, ale są i tacy, co odnoszą się do nas z małą życzliwością. W tym wypadku główną przyczyną jest to, że organizacja nasza nie chce się mieszać do spraw polityczno-partyjnych, a chce twórczo pracować. Uważamy, że przedstawicielom wsi nie wolno ustosunkowywać się nieprzychylnie do poczynań budujących Państwo lub też do prac, mających na celu podnoszenie kulturalne i materjalne wsi. Wrogowie organizacyj rolniczych, przeciwnicy prac kulturalno-oświatowych młodzieży i przysposobienia wojskowego są naszymi przeciwnikami, a jednocześnie szkodnikami społecznymi.

Mamy potężnych przeciwników, którzy nas zwalczają. A my idziemy naprzód. I coraz częściej pada pytanie: „Kim są S i e w i a r z e? Dokąd idą?“

Na to pytanie chciałbym odpowiedzieć. Kim jesteśmy—niejednokrotnie o tem niejeden z członków myśli. Jesteśmy młodzi — w głowach nam się pali od projektów, chcielibyśmy odrobić wszystkie zaległości. W głowach często jest chaos, bo tak trudno jest przekuć marzenia na rzeczywistość. Jednego jesteśmy pewni, że w Gromadzie naszej wychowują się postępowi Obywatele Jutra.

Dokąd idziemy? Idziemy w tym kierunku, który wskazują wielcy synowie: Żółkiewski, Czarnecki, Kościuszko, Staszic, Traugut, Piłsudski. Młodzież wiejska będzie spadkobiercami tradycji, uważając za swoje wyznanie wiary świetlaną smugę widoczną w historji — natomiast niszczyć Siciń-

skich, Targowiczan, ugodowców przedwojennych. *Historja Polski zapoczątkowana przez kmiecia Piasta, przez Wielochów, Bartoszów Głowackich, Drzymałów, Orkanów, Bojków wskazuje, że wieś ma tę czystą linję ducha, której my, młodzi, chcemy być spadkobiercami.*

Takim jest nasz drogowskaz ideowy, wyznaczający naszej Organizacji drogę. I każdy z członków w momencie, kiedy myśli o przyszłości organizacji, o przyszłości wsi i Państwa, winien tak wytyczać drogę, aby z świetlanego szlaku nie zboczyć na manowce.

Mamy trudności, przeszkody, kamienie rzucane pod nogi z prawej i lewej strony. A jakie było życie Żółkiewskiego? — zginął w bitwie pod Cecorą, Stefana Czarneckiego—gdy z goryczą mówił, że nie z soli ani roli, ale z tego, co boli, wyrósł, Kościuszki—obsypywanego obelgami, Staszica, nieuznawanego księdza Trauguta—powieszonego na szubienicy, Piłsudskiego—gnębionego więzieniami, Syberją. A i świetlane postaci chłopskie szły cierniową drogą. Byli silni, wytrwali i zwyciężyli.

I dlatego wykuwajmy przyszłość z uporem, wbrew tym, którzy nam przeszkadzają. Chcemy tworzyć Dobro w Państwie, chcemy tworzyć kulturę Ludową—idziemy jako pionierzy wiejscy Nowej Polski.

Wierzymy, że Ci, którzy Polskę wywalczyli, widzą w nas, zorganizowanej młodzi wiejskiej, idącej z hasłem: „Dobro Państwa— Najwyższem Prawem", spadkobierców.

Nimi jesteśmy.

JUR. CIEMNIEWSKI.

W ROCZNICĘ LISTOPADOWEGO POWSTANIA

Sto lat upływa od chwili, gdy nasi ojcowie chwycili za oręż, dokumentując miłość i odpowiedzialność za losy Ojczyzny.

Dziś, gdy w głębokiem milczeniu schylamy głowy przed ich czynem, mimowoli zastanawiamy się nad wewnętrzną siłą, która wyrosła w ich sercach, by dźwignąć kraj z niewoli.

Owo zaparcie i zdecydowanie na najbardziej cierniste drogi, na śmierć i życie—wydaje się ludziom dzisiejszym niejednokrotnie niezrozumiałem.

Istnieje też u pewnych osobników zdanie, że dziś niema ludzi zdolnych do takich ofiar, zaparcia, poświęceń. Powiadają nawet, że gdyby wojna przyszła, to nie bylibyśmy zdolni wystawić tak licznej armji ochotniczej, jak podczas napadu bolszewików w 1920 roku.

Powiadają, że nęciły wtedy ludzi obietnice ziemi, pieniędzy, słowem decydował na grubo obliczony materjalizm.

Powiadają, że nietylko współcześni obywatele nie byliby rycerzami, niosącymi życie w ofierze, ale nie są zdolni do większego poświęcenia w codziennem życiu.

Bo dziś każdy robi dla siebie, dla pieniędzy, dla własnego jaknajlepiej popłacającego interesu.

Że tak nie jest w całym narodzie, odpowiada nam własne, zawsze czujne i miłością Ojczyzny mocno bijące serce:

My, Młodzi, mamy przekonanie, że gdyby dziś Nieprzyjaciel na Polskę napadł, ruszy się lud ze wszystkich osiedli od gór do morza, granice granitem własnych piersi opasze, wszystkie nienawiści wewnętrzne zrzuci, w sobie się hartownie zewrze, rękami serdecznie obłapi i w wielogłośnym okrzyku: „Wara od naszego pola", wroga rozhukanego w miejscu osadzi, zegnie, złamie i odrzuci.

A i na drugie, że w życiu powszedniem trudno być bohaterem, odpowiedź ta sama.

Jest jeszcze w starszem, mocno zajadłością przeżartem przez szkołę obywatelstwa nieprzyszłem, społeczeństwie pewna separacja, zamknięcie deskami na głucho przywalonemi na własnem gospodarstwie, zatulenie we własną sukmanę i zapaskę, byleby swojego nie utracić, broń Boże, komu nie pomóc.

Ten stan jest największym wrogiem dla nas, „S i e w o w c ó w".

Jesteśmy pełni samodzielności, nienarzuconego pędu, chęci wrażeń, pracy i rezultatów z niej płynących. Chcemy łamać, wszystko nieruchawe, rozleniwiałe, zasiedziałe i zimne podnosić, rozgrzewać, rozpromieniać.

W każdem codziennem zdarzeniu, przy najmniejszym i najcięższym wysiłku w podwórzu, sąsieku, stajni, chlewach, oborze, w szkole, świetlicy na gromadnem zebraniu Koła, Straży, Spółdzielni, zarówno przy najprostszych zajęciach fizycznych, kiedy myślimy o własnym bycie, jak i umysłowych myślmy, że i najdrobniejszy, zdałoby się nic nie znaczący, przez nikogo niewidziany, gdzieś na osobności spełniony czyn, przynosi wartość dla ogólnego dorobku S i e w o w e j G r o m a d y.

Myślmy, że jest on konieczny dla całego narodu, dla Państwa.

Ten szerszy, wszystko, co około nas uwzględniający pogląd, skrzepi nas i podniesie.

Wykorzystujmy tę niespożytą zaiste siłę młodych rąk, łyd, barów, ową siłą młodości, niech nam w sercach wrze, płomienieje, silnym płomieniem tryska wiara w przyszłość i zapał.

Dalecy jeszcze jesteśmy od tej chwili, gdy powiemy sobie: „Jesteśmy ludźmi w całem znaczeniu skończonemi, pełnowartościowymi, wykorzystamy więc doświadczenie robiąc to, co nam narzuci z konieczności życie".

Raczej powiedzmy: „Ta chwila nigdy w mojem życiu nie powinna nastąpić, całe moje bytowanie musi być walką, przełomem, wyzywaniem

się z bezruchu na wolną i jasną, z sumienia czysto i prosto płynącą drogę czynu, wychowywania się, dążenia do dobra".

Przez całe życie, mocno już po trzydziestce musimy się zawsze czuć młodymi.

Aby nasi młodsi następcy rzekli, gdy będziemy im ustępować pola pracy: „Idziemy waszemi śladami, bo godnie silnie i uczciwie szliście przez życie".

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

TYDZIEŃ ZWIĄZKU

W dniach od 26 grudnia do 8 stycznia odbędzie się na terenie całej organizacji Tydzień Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej".

Dziś, z powodu kryzysu gospodarczego, coraz bardziej zaczyna szerzyć się niezadowolenie, obojętność na sprawy wyższe, sprawy ducha. My — młodzi, nie możemy dać się unieść ogólnemu prądowi.

Musimy naprzód ciągle iść „po życie sięgać nowe"—zapał nasz i wiara w ideały, które wyznajemy musi przeniknąć w najszersze masy chłopskie. Wyrazem naszych dążeń, tężyzny duchowej i organizacyjnej ma być wyżej wspomniany Tydzień Związku.

Biorą w nim udział wszyscy członkowie, wszystkie Koła i Związki wojewódzkie, czy okręgowe.

Szczegóły o nim znajdą członkowie Kół w dołączonej do „Siewu" odezwie.

Odezwa ta powinna być przeczytana i przedyskutowana zarówno przez zarząd, jak i ogólne zebranie Koła.

Czasu jest mało—musicie zaraz się zabrać do roboty. Wybrać „Komitet Tygodnia"—który zajmie się wyznaczeniem programu i terminu uroczystości

W najbliższym czasie należy zabrać się do urządzania prób. Byłoby dobrze, gdyby większe uroczystości organizowało kilka Kół razem, jako Związki sąsiedzkie.

Tydzień Związkowy musi odbyć się w każdym Kole, jako przejaw jego siły i wyrobienia organizacyjnego.

Niechaj podczas tych dwóch tygodni poruszą się wszyscy członkowie i najbardziej śpiące Koła, niech po całym terenie rozebrzmi nasze Hasło Związkowe, wystąpmy jako silna, zwarta gromada.

Tydzień Związku ma na celu zapoznanie z naszą ideologją, celami i pracą zarówno tych, którzy nas nie znają, jak i tych, którzy nas zwalczają.

Tydzień Związku jest urządzany na dochód Organizacji—kładziemy więc w ten sposób podwaliny pod samodzielną gospodarkę Związku, który dzięki temu będzie się mógł nadal rozwijać, jaknajpomyślniej i budować jutro przyszłej wsi.

Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że w ciężkich dniach, jakie przeżywa cała wieś, możemy liczyć tylko na własne siły.

A więc, wszyscy do pracy!

Niechże wyrazem naszej tężyzny będzie „Tydzień Związku"!

Na fundusz samowystarczalności „Siewu"

Kol. Irena Stańczykowska, składając 3 zł. na samowystarczalność „Siewu", wzywa do ofiar:

Koło Młodzieży w Radzicach i Świerczynie.

Koleżanki: Zofję Kańską z Krzemieńca i Henię Kaczmarczykównę z Gąsewa.

Kolegów: Stanisława Gierata, Stanisława Mazurka, dyr. Wiesława Czermińskiego z Warszawy, Józefa Mazurkiewicza z Lublina, oraz Feliksa Łuczyńskiego i Józefa Basińskiega z Poznania.

Uczestnicy Zjazdu O. Z. M. W. Płock składają 17.70 zł.

Kol. Białas Franciszek z Radzic, składając 2.50 zł. na fundusz samowystarczalności, wzywa do ofiar następujących kol.: Kmitę Józefa z Machor, Adamowskiego Z. z Domaszna, Tarkę Jana z Opoczna, Zaborowskiego Józefa, Pielasa Stanisława, Rydza Ant., z Błogiego, Miernika Jana z Zarzęcina, Szmida Jana ze Strzelec, Pałysa Piotra z Radzic, Głowińskiego Władysława ze Studziannej, Szmidową Marję z Błogiego, Podsadecką Ziutę z Próchenska, Kosińską Helenę z Drzewicy, Jurównę Franię z Kłonnej, Krzywkowską Helenę, Centównę Kazię i Rydzównę Antosię z Błogiego, Dziubałtowską Bolę ze Smardzewic, Turlejównę Nastusię z Dąbrówki.

Nadsyłajcie prenumeratę za rok przyszły,

a otrzymacie jako premję kalendarz C. T. O. i K. R.

Każde Koło, każdy członek, który do 15 stycznia opłaci całoroczną prenumeratę za rok 1932, otrzyma bezpłatnie kalendarz rolniczy C. T. O. i K. R. wartości 1 zł. 50 gr., który będzie natychmiast wysłany. A więc niech w każdem Kole znajdzie się bezpłatnie bardzo dobry podręcznik rolniczy, jakim jest kalendarz na rok 1932.

NIEDYSKRECJE...

Ruszyli się Siewowcy z groszem ostatnim na ofiary. Co kto mógł: grosz, złotówkę i więcej, by fundusz samowystarczalności rósł i rozwój Organizacji zapewniał.

Ale koszty, jakie łożymy w Centrali na „Siew", przewyższają dobrowolne świadczenia. Bo trzeba ryczałt miesięczny na poczcie zapłacić, i na papier, na drukarnię dać i Redakcję i Administrację, jako tako utrzymać. Główna przyczyna braku pieniędzy — to nieregularne, często od roku w niektórych Kołach zaniedbane, wpłacenie prenumeraty.

Mamy tu u siebie w kartotece tych związkowych winowajców: niektórzy od półtora roku już ani grosza nie dali. Odnosząc się do Organizacji opieszale, przyczyniają się do tego, że „Siew" nie przychodzi regularnie do tych, którzy z całkowitem zrozumieniem, ofiarnie na rzecz Związku łożą.

Siewowcy! W najbliższem otoczeniu, znalazłszy takich, przypominajcie im o obowiązku regularnego wpłacania. My ze swej strony odsłonimy rąbek zasłony niewypłacalności prenumeratorów. W tym numerze popełniamy malutką niedyskrecję w stosunku do województw. Na zasadzie zestawienia Administracji, wypada, iż ogólna suma zaległości prenumeratorów „Siewu" wynosi 6000 złotych.

Oto wykaz:

Województwo	*Białostockie*	*490 zł.*
„	*Kieleckie*	*220 „*
„	*Krakowskie*	*60 zł.*
„	*Lwowskie*	*100 „*
„	*Lubelskie*	*1060 „*
„	*Łódzkie*	*1190 „*
„	*Nowogródzkie*	*260 „*
„	*Poleskie*	*600 „*
„	*Śląskie*	*20 „*
„	*Wileńskie*	*400 „*
„	*Wołyńskie*	*500 „*
„	*Warszawskie*	*1100 „*
	Razem	*6000 zł.*

Sześć tysięcy złotych! Pomyślcie, ileby za to można zrobić. Podajemy ten wykaz dlatego, iż Związkowcom cyfry najlepiej przemówią, namacalnie wykażą zaległość. Czas zimowy jest okresem, w którym mamy na wsi największe możliwości wpłaty. Wierzymy silnie, iż Siewowcy zalegający tę sumę wpłacą. I do pierwszego stycznia 1932 roku cyfra, wyglądająca tak groźnie, zniknie. W następnych numerach pomówimy o powiatach, potem o Kołach. Podamy też Koło, które najdawniej prenumeruje „Siew" i najregularniej wpłaca prenumeratę.

ADMINISTRACJA „SIEWU".

OŚWIATA I KULTURA

NASZE PRACE

Czas zimowy jest dla nas okresem, który w następstwie odciążenia od rozlicznych zajęć w polu i obejściu, pozwala na więcej lub mniej gruntowne przemyślenie roku prac organizacyjnych w każdem Kole i wytyczenie nowego programu na przyszłość. A dochodzi jedno i to najważniejsze, iż przez długie wieczory mamy wyjątkową możność poprowadzenia pracy kulturalno-oświatowej.

Związek we wszystkich ogniwach organizacyjnych, zarówno w wojewódzkich, jak i powiatowych niema z powodu kryzysu, a co za tem idzie niejednokrotnego cofnięcia subsydjów sił instruktorskich, któreby kontrolowały i posuwały pracę naprzód.

Zrodziła się więc głęboka potrzeba samowystarczalności i samodzielności związkowców. Musimy pamiętać o tem, że sami powołaliśmy się do życia: nikt nas nie organizował, nikt się nami nie opiekował, nikt nam wreszcie nie patronował, jak się to działo i dzieje w innych organizacjach.

Przychodzi czas ciężkiej próby a zarazem moment o niewyczerpanych możliwościach wyrobienia hartu, silnej woli i samostanowienia Gromady Siewowej w pracach społeczno-oświatowych.

To samostanowienie o sobie, bez oglądania się na czynniki pomocne zzewnątrz, musi się stać zasadniczym rysem charakteru każdego „Siewowca".

W każdem więc Kole powinni się znaleść, a nie wątpimy, że są, członkowie, którzy przejmą całkowitą odpowiedzialność za losy i działanie sekcji kulturalno-oświatowej.

Nie potrzeba tu wyszukiwać nowych form pracy w powyższym dziale: sprawnie funkcjonująca bibljoteka, należycie postawione czytelnictwo pism, dyskusje nad pewnemi zagadnieniami poruszanemi w „Siewie", korzystanie z kursów korespondencyjnych, wspólne zebrania gromadzkie na pogadanki, odczyty, chór, deklamacje chóralne czy próby przedstawień wystarczą w zupełności,

Szczególnie z bibljotekami należałoby się odrazu na początku intensywniejszej pracy załatwić. Pierwsza rzecz sprawdzić, jakie mamy książki. Niejednokrotnie brak źródeł do czytania a szczególnie takich, któreby uwzględniały zagadnienia społeczne. Ogłaszamy wydawnictwa w „Siewie". Nie są one tak drogie, by ich nie można było kupić i bibljotekę uzupełnić. Należy również często stosować pogadanki. Dobrze byłoby, gdyby przedmiotem ich były życiorysy wielkich ludzi, omówienie

naukowe otaczających nas zjawisk i przedmiotów z życia przyrody, objaśnienie pewnych pojęć społecznych (np. „demokracja", „klasowość", „liberalizm"), zapoznanie się z konstytucją i t. d.

Takiemi referatami należałoby się podzielić, a w braku odpowiednich źródeł napisać do Centrali, a już poradzimy, jakich książek trzeba użyć.

Czytelnictwo pism gospodarczych i politycznych jest konieczne. Każde Koło samo lub wspólnie z innemi powinno zaprenumerować kilka organów różnych stronnictw politycznych, by móc objektywnie ocenić wypadki rozgrywające się w kraju, czy w świecie.

Gdy niestać na prenumeratę, trzeba pismo wypożyczyć, wspólnie w pewnych godzinach zasiąść, wiadomościami obdzielić się.

Pamiętajmy, że wspólne zebrania uczą nas gromadzko myśleć, jaknajbardziej szczerze na pewne bolączki patrzeć, usuwać je, a coś, co przychodzi zzewnątrz, zarówno nieszczęście osobiste, jak i całego osiedla łatwiej z najbliższymi przenieść: stajemy się silnymi. Oprócz owego wpływu moralnego, jest inny, bardzo znamienny i cenny: wykorzystywamy czas dla zdobycia wiedzy, którą w otoczeniu przyjmujemy daleko sprawniej, szybciej, z wielostronniejszem objaśnieniem, niż gdybyśmy to czynili sami, oddani samotności i podlegający roztargnieniu, w następstwie zwracania uwagi na inne, otaczające nas rzeczy.

Uwagi te w dobie dzisiejszego kryzysu i ciągłych załamywań się nabierają szczególniejszego znaczenia, gdy się zwróci uwagę na podszepty ludzi z zewnątrz, z poza Kół, niezorganizowanych a stale wyrzucających, że wszelkie związki do niczego nie prowadzą i nic nie dają. Odpowiedź w pracy. Pamiętajmy przytem, że tylko taka praca oświatowa może dać rezultaty, która jest prowadzona ciągle, systematycznie, bez najmniejszej przerwy dzięki wewnętrznemu załamaniu, zwątpieniu, niewierze we własne siły.

Wiemy przecież z doświadczenia, że wielu wśród Związkowców jest takich, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej, nie mając miesiącami w ręku książki, gazety i pióra, zapominali wszystkiego, czego się tam nauczyli. Koło więc w swej pracy ma za zadanie przeprowadzać oświatę pozaszkolną nie tylko w utrzymaniu wychowanków szkół powszechnych na pewnym, programem ustalonym poziomie wiedzy ogólnej, ale ma ich ogólnie rozwinąć i, zapoznając z przejawami życia współczesnego i z jego zagadnieniami, ma im dać szkołę obywatelską i społeczną, która im pozwoli umieć żyć.

Bo nasza związkowa oświata to nietylko wiadomości, ale ogólny sposób do praktycznego rozwiązywania codziennych zagadnień i usuwania przeszkód, które narzuca życie.

CO GRAĆ W OKRESIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

W tym okresie świątecznym najodpowiedniejszem jest urządzać jasełki, chodzić starodawnym zwyczajem z szopką i kolędnikami, oraz wystawiać sztuki specjalnie na ten cel napisane. Najłatwiej może w miejscowościach, gdzie niema mocnych, zorganizowanych zespołów, lub odpowiedniego pomieszczenia, dać tylko żłobek z Dziecięciem w otoczeniu Świętej Rodziny, aniołów i ludu, któryby śpiewał kolędy i tańczył tańce ludowe jak: krakowiak, oberek, mazur, kujawiak, tańce góralskie it.p. Zespoły w lepszych będące warunkach mogą się ważyć na urządzenie całkowitego przedstawienia jasełkowego, ze sztuk mniej, lub więcej trudnych, na które chcę tu wskazać.

Do łatwych, a bardzo miłych jasełek należą: „Jasełka" F. Gensówny i J. Batorowicza, ułożone, jak podają autorzy, podług starych kolęd i pastorałek. Dekoracyjnie nie przedstawiają trudności, pierwsza i druga odsłona—to polana, trzecia—sala Heroda, czwarta—przed stajenką. Dekoracje można zrobić zupełnie prosto, jak naprzykład: w pierwszej, drugiej i czwartej odsłonie dać tło nieba, a boki leśne, z tem, że w czwartej ustawić jeszcze stajenkę, w trzeciej dać tło i boki sali, którą doskonale z papieru zrobić można, ustawić wysokie krzesło dla Heroda, zmieniać, o ile możności, oświetlenie i w ten sposób załatwić się ze stroną dekoracyjną. Sposób ubrania jest podany przez autorów, a tylko trzeba zrobić w sztuce pewne skróty, gdyż jasełka pisane są w czasie przedwojennym. Ładne, choć już trudniejsze do wystawienia jasełki: „Przybieżeli do Betleem" J. Porazińskiej, składające się z prologu, dwóch odsłon jasełkowych i szopki. Nie będę pisała o stronie dekoracyjnej. Ta się zawsze da zastosować do środków, jakimi zespół rozporządza, zwłaszcza przy pewnej pomysłowości reżysera, trudność polega na dużej ilości osób, na co można zaradzić, usuwając mniej ważne postaci. Jedna z najpiękniejszych jasełek to: „Betleem Polskie" Lucjana Rydla. Pisane pięknym wierszem, pełne poezji i prostoty, jasełka te nadają się jednak do wystawienia tylko w zespołach dużych i wyrobionych. I tu nie trzeba kłaść nacisku na stronę dekoracyjną, ale na dobre wykonanie i pomysłową inscenizację. Bardzo ładną, a już bezwzględnie najbardziej odpowiednią dla zespołów ludowych jest: „Szopka Krakowska" Jędrzeja Cierniaka. Szopka ta nadaje się do urządzenia widowiska ściśle szopkowego, t. j. obnośnego teatru z figurkami, także do odegrania scenicznego przez aktorów i wreszcie do połączenia gry przez kolędników z właściwą szopką, czyli figurkami. W książce swej daje autor, oprócz tekstu szopkowego, obszerne wskazówki, tyczące się technicznego urządzenia szopki i figurek, tak, że reżyser ma pracę bardzo ułatwioną, mając przytem duży materjał inscenizacyjny i muzyczny, oraz rysunki szopki i figurki. Wszystkim więc zespo-

łom gorąco polecam tę szopkę jako piękne, miłe i wiernie ludowe widowisko kolędowe. W tym samym rodzaju podwójnego widowiska szopkowego, lub odegranego przez aktorów jest: „Szopka zwierzęca“ Romualda Minkiewicza. Szopka ta, o charakterze również ludowym, może być bardzo originalnem i zajmującem widowiskiem, przez wprowadzenie do niej zwierząt i ptaków, oddających hołd Świętej Dziecinie i biorących duży udział w akcji odbywającej się w Noc Wigilijną. Autor daje wskazówki, jak urządzić scenę, daje również rysunki postaci ludzkich, zwierzęcych i fantastycznych. „Szopka zwierzęca“, nie przedstawiająca, mym zdaniem, specjalnych trudności, ani dekoracyjnych, ani kostjumowych (kostjumy dla ptaków, zwierząt i postaci fantastycznych można robić z papieru) może być miłem widowiskiem tak dla dorosłych, jak i dla dzieci, dodać tylko muszę, że i w nią wchodzi duża ilość osób, co zresztą jest właściwością szopek i jasełek.

Wspominając dzieci, trzebaby i o nich pomyśleć i poradzić jakieś odpowiednie sztuczki do grania przez nie i dla nich. Można wybrać bardzo ładny obrazek sceniczny w dwóch odsłonach: „W drodze do stajenki" Michała Arcta, obrazek dla starszych dzieci z moralną tendencją. Obrazek ten dość trudny do wykonania i wystawienia, jest bardzo zajmujący, przez połączenie świata fantastycznego z rzeczywistym. Przedstawia on smutną dolę dwojga sierot, rodzeństwa, których los ciężki zmienia się na lepsze w Noc Wigilijną. Zła dola zostaje pokonaną odwagą chłopca, który spieszy do stajenki prosić Święte Dzieciątko o opiekę nad sobą i siostrą, a anioł zesłany mu na ratunek oznajmia zakończenie smutku i biedy. Łatwiejszym a równie miłym obrazkiem w 1 odsłonie są „Jasełka Milusińskich“ M. Bogusławskiej, w której to autorka wprowadza do stajenki dzieci różnych narodowości, ofiarujących Dzieciątku bogate dary. Mały góralczyk polski ofiarowuje tylko pęczek szarotek, przyjętych milej od bogactw przez małego Jezuska, którego święta twarzyczka rozpromienia się na widok małego, grzesznego chłopca, ofiarującego swą skruszoną duszyczkę. Piękny ten obrazek żadnych trudności do wystawienia nie przedstawia. „W wigilję Bożego Narodzenia“ Korytyńskiej, daje nam obraz dobrych, gorących serduszek dziecięcych, spełniających piękny ofiarny czyn podczas wieczoru wigilijnego w wiejskiej chacie. Sztuczka ta mała, prosta, nadaje się do przedstawień szkolnych. Odpowiednią jest także sztuczka w 1 akcie „Choinka“ Marji Stagieńskiej, oraz dwie sztuczki w trzech odsłonach dla młodszych dzieci: „Święty Mikołaj“ Eweliny Eulenfeld i również „Swięty Mikołaj“ Marji Reutówny, pisany specjalnie dla dzieci wileńskich. Obie te sztuczki bez żadnych trudności dekoracyjnych, odnoszące się treścią do dnia 6 grudnia, mogą być grane w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Wszystkie sztuki, o których pisałam, ma na składzie Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Kopernika 30 i wysyła je na żądanie w jaknajszybszym czasie.

J. TUROWICZÓWNA.

Spis sztuk teatralnych, nadających się do grania w okresie Bożego Narodzenia.

1) „Szopka krakowska"—J. Cierniak, cena zł. 1.

2) „Polska w Betleem“ w 2 aktach — J. Majcer, cena zł. 1.

3) „Wśród nocnej ciszy“ w 5 aktach — Ks. P. Wieczorek, cena zł. 3.

4) „Oratorjum Bożego Narodzenia" jasełka w 4 odsłonach—Ks. Fr. Walczyński, cena zł. 2.

5) „Jasełka Polska“ w 5 odsłonach—Ks. P. Wieczorek, cena zł. 2.

6) „Żłobek Betleemski“ w 3 obrazach—St. Matwij, cena zł. 1.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO - SAMORZĄDOWE

SZKOŁA 11-MIESIĘCZNA CZY DWUZIMOWA

Materjał do dyskusji

Przy wspólnem czytaniu „Siewu“ na zebraniu naszego Koła w Przyzorzu, natrafiliśmy na artykuły dyskusyjne o szkołach 11-miesięcznych czy dwuzimowych. Niestety, nikt z nas nie znalazł się w tem szczęśliwem położeniu, aby poza niektóremi wiadomościami o szkole ukończyć ją.

Dokąd nie założyliśmy sobie Koła „Siewowego“ za inicjatywą i z pomocą tutejszego nauczyciela p. L. Wincenciaka, dotąd nie mieliśmy okazji słyszeć nic o świecie.

Poza jeszcze dziś tak często spotykanemi „zebraniami“ młodzieży grupami, dla spędzenia czasu przy akompanjamencie kieliszka lub różnych niegodnych rozrywek, nie mieliśmy nic, coby nas podnosiło i kształciło

Głos nasz więc w tej sprawie może będzie „niefachowy“, może nie pojmujemy jeszcze należycie znaczenia szkół jednych i drugich. Chcemy jednak podzielić się z koleżeństwem naszemi myślami, bo dyskusja zainteresowała nas bardzo.

Naogół większość naszych członków wypowiedziała się za szkołami 2 zimowemi. Uczeń tu bowiem nabiera wiedzy teoretycznej w ciągu miesięcy zimowych. Na czas zaś najpilniejszych robót wraca do domu, gdzie jego praca jest b. potrzebna. Często bowiem idąc do szkoły, jako młodzieniec 16—20 letni, opuszcza zupełnie gospodarstwo, które oczywiście kuleć musi. Tu w ciągu całego czasu obserwują jednocześnie, jak daleko odbiega jakość wykonywanych robót w gospodarstwie rodzicielskiem od tej, jaką zalecają w szkole.

Pracuje tu bardziej zainteresowany niż zwykle. Przeważnie spotyka się z brakiem odpowiednich narzędzi do pracy, o jakich słyszał w miarę

możliwości, zawsze jednak będzie myślał o ich wprowadzeniu, lub ulepszaniu swoich.

Na drugą zimę wraca do szkoły, ale już z innem nastawieniem. Wraca już jako „praktyk“. Zaczyna przemyśliwać wszystko, z czem się spotykał. I wtedy może nastąpić jakby utwierdzenie jego wiedzy nabytej w 1-m roku. Wiele rzeczy niejasnych, niepewnych znów tu ma możność sobie wyświetlić i przyswoić. A jakże często potrzebny jest bodziec zewnętrzny do obudzenia, szczególnie u nas Polaków, po ostygnięcie z zapału. Zapalona iskra w ciągu pierwszej zimy, a gasnącą tak często w ciągu lata, może być właśnie rozdmuchana co na drugą zimę, a wtedy nie tak szybko zgaśnie.

JÓZEF PILARSKI.

CO DAJĄ KONKURSY?

Kolega Linka Władysław przesłał bardzo szczegółowy opis przetrawianego konkursu buraczanego. Dla braku miejsca nie możemy go całego zamieścić, dajemy tylko zakończenie. Opisywanie szczegółowe przebiegu pracy, notowanie myśli, jakie się nasuwają i przesyłanie ich do „Siewu“ jest bardzo pożądane. I dlatego wszystkie Koleżanki i Koledzy, którzyby mieli takie piękne i pracowite świadectwa swej pracy jak kol. Linka, niech nas z niemi zapoznają, a my postaramy się je wydrukować, aby zapoznać z solidną pracą wszystkich czytelników „Siewu“. A więc bierzcie wzór z kol. Linki!

REDAKCJA.

A teraz pytanie—jakie korzyści odniosłem z konkursu? Wśród tylu przeszkód i trudności wieluby powiedziało, że żadnych, ja jednak myślę inaczej i twierdzę, że odniosłem bardzo wiele. Najpierwsze i największe korzyści przyniosło mi czytanie. Choć i dawniej czytałem wiele, czytanie to było mniej owocne, czytało się, aby czytać, teraz przy konkursie starałem się przeczytać jak najwięcej, a jeszcze więcej wyrozumieć, by móc to wszystko zastosować w swej pracy konkursowej. Wiadomości teoretyczne z książek, broszur i gazet, w ten sposób zdobyte, nie wszystkie mogłem zastosować odrazu. Szczęściem, umysł ludzki jest jakby śpiżarnią, w której można gromadzić zapasy na przyszłość. Ale przyslowie ludowe mówi, że „Na zapasie nikt nie traci“, więc postępuję w myśl tego przysłowia i czytam, co mogę, Z czytania mam jeszcze jedną korzyść: czytając książkę czy gazetę mam zajęcie w domu, nie potrzebuję więc wieczorami wałęsać się po drodze i t. p. Pracując na poletku konkursowem, starałem się uczynić tę pracę jak najmniej męczącą, którąby jednak była najowocniejsza, w związku z tem starałem się poznać choć teoretycznie, wszystkie najnowsze sposoby uprawy roli.

Prowadząc ściśle dziennik zajęć, a zarazem przeprowadzając kalkulację rachunkowe, wiem o opłacalności swej pracy. Przez uprawę konkursową buraków, wzrosło we mnie zamiłowanie do rolnictwa, bo cóż może być milszego nad cudny widok własnego poletka w pełni rozwoju, a co więcej, że się to wszystko niewielkim nakładem własnoręcznie wykonało, z czego zysk będzie poważny. Przez pracę w zespole poznałem dokładnie ducha młodzieży. W młodzieży naszej spoczywają olbrzymie — niestety mało wykorzystane — siły. Młodzież nasza zdolna jest do wielkich czynów i poświęceń, trzeba ją tylko umieć poprowadzić. Właśnie brak nam jest odpowiednich przewodników w tej pracy, przewodników takich, jaką była nigdy niezapomniana założycielka naszego Koła Młodzieży p. Halina Adamowska, kierowniczka miejscowej szkoły, umiała ona przeżyć najcięższe chwile, prowadząc z zapałem pracę oświatową wśród trudów i przeszkód. Po jej przeniesieniu z Wypych zaczęło się dziać gorzej, jej następcy zraziwszy się jedną przeszkodą, upadali. Ten grzech przyznam się z cywilną odwagą i ja też popełniłem, zresztą nic dziwnego, byłem wówczas młodym, niedoświadczonym. Obecnie wśród młodzieży panuje prywata, dla kogoś nikt robić nie będzie, brak tego poczucia, że jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, brak słowności i punktualności. Konkursy—ta szlachetna walka o zwycięstwo w pracy — wielu zamienia w szalony pościg za nagrodami. Są i wyjątki szlachetne, lecz ci niechcąc wybijać się na czoło w sposób nieuczciwy żyją zapomniani, inni chcieliby pracować szczerze, to mają znów inne przeszkody, których przezwyciężyć nie mogą. Smutne to, lecz prawdziwe. W życiu codziennem ileż to potrzeba silnej woli i wytrwałości. Na każdym kroku spotykamy przeszkody. O ile więcej potrzeba tej wytrwałości i silnej woli pracując w organizacjach wśród trudów i zwątpień, które stale piętrzą się przed nami, gdzie tu zdobyć hart ducha? Tą kuźnicą, gdzie można hartować swą wytrwałość i silną wolę, są właśnie konkursy, sam tego doświadczyłem. Przyjąłem konkurs późno, buraki słabe, myślę sobie: podsypię kilka razy saletrą i osiągnę pożądane wyniki, lecz się przeliczyłem, saletry juz kupić w składach nie można—wyczerpana. Gdybym się udał do Chorzowa możebym kupił, lecz trochę za daleka podróż, więc co czynić, trzeba konkurs rzucić — nie! poczucie obowiązku nie pozwala na to. Pełen silnej woli chwyciłem się różnych środków, jak zasilenie gnojówką, motyczenia i t. p. i wytrwałem. Lecz będąc pewnym, że nie osiągnę najwyższych plonów ze swego poletka, szukam innych szlachetnych sposobów, ażeby nie zostać na szarym końcu. Wiedząc, że przy konkursie zależy bardzo na zainteresowaniu się tym konkursem przez obserwacje, zapiski i t. p, postanawiam rozpocząć niniejszy opis. Ziście mrówczą wytrwałością kreślę słowo za

słowem, w warunkach godnych politowania. Poświęcam często znaczną część miłego spoczynku, ażeby wszystko starannie przemyśleć i zapisać. Z pisania mam znów rozliczne korzyści: wyrabiam w sobie orjentację, własny sposób myślenia i zapatrywania się na sprawy bieżące i wszystko to, co mię otacza, przez pisanie uczę się samodzielności i wiele innych. A bodźcem do wszystkiego są właśnie konkursy. Jednej tylko korzyści i to najważniejszej nie zdołałem osiągnąć w swej pracy konkursowej, a mianowicie: nie zdołałem zapoczątkować bardzo wielu ulepszeń we wsi przez uświadamianie ogółu starszych. Lecz przyszłość mówi; „Nie odrazu Kraków zbudowano“, zresztą w dzisiejszych ciężkich czasach ogół starszych jest dość obojętnie lub często wrogo usposobiony do wszelkiego postępu. Mimo to, mam niezłomną nadzieję, że gdy nastaną lepsze czasy, starsi nas zrozumieją i zamiast przeszkód ułatwią nam pracę.

Na zakończenie zwracam się do Was Koleżanki i Koledzy, a zarazem konkursistki i konkursiści zespołów i organizacji z wezwaniem, że gdy trudno jest nam przekonać ogół starszych musimy z jeszcze większem poświęceniem pracować nad sobą, musimy wyrobić w sobie poczucie obowiązku, musimy odznaczać się silną wolą i wytrwałością, by móc świecić wszystkim dobrym przykładem. Wszak my jesteśmy tymi cichymi budowniczymi, którzy swą cichą, mrówczaną pracą, mają wznieść przepiękny gmach lepszej przyszłości. My mamy być, a po części i już jesteśmy pionierami oświaty i kultury, w naszej przepięknej, pełnej sił niewyzyskanych, a tak bardzo zaniedbanej wsi polskiej. My mamy wkrótce założyć własne ogniska domowe i objąć własne warsztaty pracy, i wszystko co złe naprawić. Nie upadajmy więc w tej wzniosłej pracy i prowadźmy dalej dzieło rozpoczęte, pomni na słowa Promyka. „Choćbyś nie skończył, zawsze rób, ciebie nie dzieło, porwie grób“. Więc też pracujmy, lecz pracując, nie żądajmy sowitych nagród za swą pracę, a wiedzmy to, że największą nagrodą jest własne poczucie, że służyliśmy dobrej sprawie. O jedno jeszcze proszę: niech wystawy konkursowe nie będą placem boju, a my wojownikami lub świadkami walk partyjnych. Szanujmy przeto poglądy i przekonania koleżanek i kolegów i nie dziwmy się, że oni należą do tej a my do innej organizacji. Lecz tem samem nie dajmy posłuchu i nie ulegajmy obcym wpływom, które na oko zdają się piękne i ponętne, ale dążmy w tym kierunku, który sobie obraliśmy, bo powiedział nasz wielki poeta, A. Asnyk, że:

„Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli.
I nie zaginą natchnienia najczystsze“.

Tak! nie zginą też i konkursy p. r. przez nas prowadzone.

LINKA WŁADYSŁAW.

Wystawa konkursów rolniczych woj. Lubelskiego

Związek Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego w okresie jesiennym obchodził w dziale przysposobienia rolniczego „święto pracy“.

Wysunięci kandydaci do nagród przez wsiową komisję P. R. wraz z innymi konkursistami przybywali tylko na egzamin do miasta powiatowego. Sam zaś pokaz ich prac odbył się na wsi. W sali przy ścianach były porozkładane najlepsze eksponaty z konkursów roślinnych, z ładnem udekorowaniem całości, gdzie Powiatowa Komisja P. R. sądziła konkursistów.

Wystawy rejonowe, bądź powiatowe wraz z egzaminem odbyły się w miejscowościach: Kolny w pow. Biała Podlaska—rejonowe — w Piszczacu, Łomazach, Horbowie, w Terespolu w p. Zamojskim, w Wierzbnie, Łabinkach, Rachodoszczy, Żurawicy, a egzamin odbył się w szkole rolniczej w Janowicach, w pow. Lubartowskim — w Lubartowie, w pow. Krasnymstawskim—w Krasnymstawie i w Wysokim. W pow. Biłgorajskim—w Biłgoraju, w p. Janowie Podl. w Platerowie, w Mokłanach i Leśnej Podl., w pow. Łukowskim—w Łukowie, w p. Radzyńskim — w Turowie i w Suchowoli, w p. Hrubieszowskim — w Hrubieszowie, w pow. Włodawskim — we Włodawie, w pow. Siedleckim w Siedlcach, w pow. Lubelskim—w Lublinie, w pow, Puławskim—w Puławach, w pow. Tomaszowskim—w Tomaszowie, w Sokołowie, w Janowie Lubel. i w pow. Węgrowskim odbyły się wystawy lokalne, a egzaminy w mieście powiatowem odbędą się dopiero w połowie listopada b. r. z powodu braku personelu instruktorskiego (chwilowo) przy O. T. O. i K. R.

Pomimo ciężkiej sytuacji finansowej Związku, jakoteż braku funduszów na przysposobienie rolnicze po zamknięciu konkursów nagrody jakościowo i ilościowo były daleko mniejsze, niż roku ubiegłego, to jednak efekty pracy w Związku Młodzieży „Siew“ pod każdym względem w stosunku do innych organizacyj młodzieżowych na terenie woj. Lubelskiego były daleko większe, oparte na samokształceniu i zdrowych zasadach samodzielności i głeookiego zrozumienia idei konkursów. Wyniki w poszczególnych powiatach z zakończenia prac podamy w następnym numerze „Siewu“, a tymczasem Woj. Związek wszystkim koleżankom i kolegom za solidne spełnienie obowiązku względem siebie i organizacji — składa serdeczne życzenia z przekonaniem, że wszyscy konkursiści, którzy wytrwali w pracy do końca otrzymali największą nagrodę, to jest moralne zadowolenie ze zdobytej wiedzy rolniczej.

ST. ANTONIAK.

Czyś się zastanowił, że „Siew“ jest twym pokarmem duchowym?

Czy zdałeś sobie sprawę z konieczności budowania samodzielnego Ruchu Młodzieżowego w oparciu na własnych funduszach?

Czyś opłacił za IV-ty kwartał prenumeratę? Policz się w sumieniu!

PRACE KOLEŻANEK

NASZA KOMISJA

Nasza komisja, Komisja „Kobieca“ na XII-ym Zjeździe Delegatów Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej nie była liczna. Żałowałyśmy, że nie ze wszystkich W. Z M. W. były obecne koleżanki. Przyszło kilka osób gości z organizacyj zaprzyjaźnionych, a nawet nasi Koledzy Związkowi, którzy interesują się sprawami kobiecemi i chcieli zobaczyć, jak koleżanki radzą. Na to „radzenie“ czasu jednak było mało, bo zjazd był jednodniowy, a spraw jak zwykle dużo.

Przedewszystkiem przypomniałyśmy sobie wnioski przeszłoroczne, które przemyślane były dość gruntownie i dawały główne wytyczne pracy. Uznałyśmy, że nadal trzeba iść w kierunku ich realizowania—tylko jeden z nich okazał się w roku bieżącym nieżyciowy—ten też go odrzuciłyśmy. Inne wnioski postanowiłyśmy rozwinąć, wreszcie pewne sprawy na nowo postawić.

Rozwinęłyśmy sprawę walki z alkoholizmem—przeduskutowałyśmy ją z całym zapałem. Uznałyśmy ją za najbardziej palącą kwestję.

A więc: dyskusje i pogadanki po wsiach i kołach Mł. Wiej. Apel do wszystkich kół, żeby wszelkie zabawy wieczornice urządzały bez napojów alkoholowych. Zwalczanie karczem i nie dopuszczanie do otwierania nowych. Artykuły w „Siewie“. Następnie polecenie, żeby Sekcja Pracy Koleżanek przy C. Z. M. W. zajęła się opracowaniem programu „dnia trzeźwości“ oraz przeprowadzeniem go na terenie Związku.

Tyle co do walki z alkoholem. Trzeba się teraz wziąć porządnie do pracy, żeby spełnić to, co nam Zjazd poleca. Jakby na odzew odezwały się w tej sprawie dwie koleżanki w artykule który umieścimy w następnym numerze „Siewu“.

Drugi wniosek — o zakładanie przy O. Z. M. Sekcyj Pracy Koleżanek i Kół Prelegentek, które miałyby na celu współpracę z poszczególnemi Kołami, a skupiałyby w sobie przedewszystkiem siły fachowe, które chciałyby pracować bezinteresownie. Warto, żeby nad tym wnioskiem zastanowiły się zarówno Zarządy okręgowe, jak i wojewódzkie. Może to być wielkiem ułatwieniem w pracy.

Następnie apel do wydziału Kół Gosp. i Zw. Pracy Ob. Kob. — organizacyj kobiecych i ideowo blizkich—o pomoc fachową instruktorską w naszych pracach gospodarczych.

Zobaczymy, jakiem echem odezwie się ten apel w sercach członkiń tych Związków!

A teraz sprawa, która nam wszystkim tak leży na sercu: opieka nad dzieckiem na wsi. Obojętność samej wsi na tę sprawę, niedocenianie tego zagadnienia przez samorządy wiejskie.

Dyskutowałyśmy długo nad tem: owocem czego był wniosek możliwie szeroko omawiający tę kwestję.

Nie chciałabym tego wniosku bez szerszego omówienia umieszczać. Korzystając z tego, że tę sprawę poruszy w dziale „Między nami“ kol. Zosia Karpińska z pow. Grójeckiego—postaramy się to szerzej w następnych numerach „Siewu“ omówić. Przytem zwracam się z gorącą prośbą do koleżanek, żeby nad pytaniem kol. Zosi się zastanowiły, omówiły ją na zebraniu swych sekcyj i przysłały odpowiedź na jej pytanie na adres „Siewu“.

5-ty wniosek stwierdził mały udział kobiet w samorządach wiejskich i zwrócenie uwagi na przygotowanie koleżanek do wzięcia udziału w pracach Samorządu.

Wreszcie sprawa „Konkursu robót kobiecych“, który w b. r. naszej pracy winny być uwzględniony przez wszystkie Okręgowe Związki Młodzieży.

Do tej sprawy jeszcze wrócimy, dając koleżankom dokładne informacje i wskazówki.

Tyle co do wniosków; dołączywszy je do zeszłorocznych, mamy materjał bogaty przy opracowywaniu programu pracy dla Kół i Związków. To też czeka nas poważna praca, żeby na przyszły Zjazd przyjść z pewnym dorobkiem.

HALINA BRZÓSKÓWNA.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego w Lipiu pow. Grójeckiego.

Dnia 15 listopada r. b. odbyło się w Lipiu pow. Grójeckiego uroczyste otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego, zorganizowanego z inicjatywy Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“.

W uroczystem otwarciu Uniwersytetu wziął udział p. starosta Grochowski, żywo interesujący się pracami młodzieży wiejskiej, p. Konopacki, inspektor samorządowy, p. Czarkowski, miejscowy ziemianin, redaktor „Siewu“, kol. Ludwik Stańczykowski oraz miejscowa ludność w liczbie przeszło 200 osób.

Po przemówieniach powitalnych zebrani wysłuchali pięknie opracowanego referatu kol. L. Korusiewicza o Górnym Śląsku.

Następnie wygłoszono inne referaty, przewidziane programem i na tem zakończono pierwszy dzień pracy uniwersytetu.

Z ruchu Kół Mł. Wiejskiej w woj. Warszawskiem

Dnia 11 października odbył się zlot Młodzieży Wiejskiej pow. Makowskiego z okazji wystawy robót koleżanek oraz wystawy przysposobienia rolniczego. Zlot był licznie obesłany przez Koła. Wystawa prac koleżanek wyglądała wspaniale. Nic też dziwnego, że interesowali się wystawą goście pow. Makowskiego, p. red. Kaden-Bandrowski i dyr. Mierzejewski.

Dnia 11 października odbył się zlot Młodzieży Wiejskiej pow. Płockiego w szkole rolniczej w Niegłosach. Na zlot przybyło około 400 osób, w tem przeszło 300 osób z pośród samej młodzieży „Siewowej". „Święto pracy" Zw. Mł. Wiejskiej, zorganizowane w czasie zlotu wypadło pięknie.

Dnia 18 października odbył się zlot Kół Mł. Wiejskiej pow. Lipnowskiego zorganizowany z okazji wystawy przysposobienia rolniczego.

W czasie zjazdu odbyła się wieczornica, na której urządzono pokaz strojów ludowych.

Dnia 25 października odbył się zjazd delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. Sochaczewskiego. Na zjazd przybyło przeszło 200 osób. Wybrano nowy zarząd oraz kategorycznie potępiono warcholską robotę pp. Dzięgielewskiego i Kuty, których ze Związku wydalono.

Dnia 8 listopada odbyło się „Święto pracy" Zw. Mł. Wiejskiej w Dobrem, zorganizowane staraniem O. Z. M. W. pow. Nieszawskiego. „Święto" wypadło dobrze.

Dnia 8 listopada odbył się zjazd delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. Sierpeckiego. Na Zjazd przybyło 30 delegatów, reprezentujących 14 Kół Młodzieży Wiejskiej.

Dnia 15 listopada odbyło się „Święto pracy" Zw. Mł. Wiejskiej pow. Mińskiego.

Z POLSKI I ŚWIATA

Powszechny spis ludności

9 grudnia odbędzie się drugi powszechny spis ludności. Dane z I-go spisu, dokonanego w 1921 r. są już dziś po dziesięcioleciu niewystarczające.

Nawet w warunkach normalnych w ciągu lat 10-ciu na terenie każdego kraju zachodzą zmiany tak wielkie, że nowy spis staje się bezwzględną koniecznością.

Bo przecież życie zmienia wiele. Szczególnie wiele nowych rzeczy dowiemy się o Górnym Śląsku, najbardziej uprzemysłowionej części kraju. Niemiecki spis ludności, przeprowadzony w 1919 r. jest nieścisły i po właściwe wiadomości o tej dzielnicy trzeba sięgać do 1907 r., co w tej chwili może mieć jedynie wartość historyczną. To samo mamy na kresach, a szczególnie w Wileńszczyźnie. Brak ścisłych danych co do rozmieszczenia i ilości ludności, ma dla nas znaczenie międzynarodowe: do tej pory mówią w całej Europie, że Państwo Polskie posiada 27 miljonów ludności. Tę samą cyfrę podają w różnych wydawnictwach. A przecież mieszka w Polsce 30 miljonów mieszkańców. Termin spisu jest nader wygodny, gdyż niema w tym czasie prac w polu, przytem na kilka tygodni przed Bożem Narodzeniem wracają do kraju reemigranci sezonowi, w ten sposób spis będzie zupełniejszy.

Niemieckim pomysłom rewizji (zmiany) polskich granic przeciwstawił się jaknajbardziej stanowczo minister Zaleski, oświadczając w sejmowej Komisji Zagranicznej że Rząd i Naród polski nie zgodzą się nigdy na rozpoczęcie jakichkolwiek rozmów dotyczących zmiany obecnych granic Polski na korzyć Niemiec.

Na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa, która się odbyła w listopadzie stwierdzono jednomyślnie, że obecnie „głównym celem państwowej polityki zbożowej musi być dalsze podnoszenie ceny zboża, aby bieżący rok gospodarczy zakończony był przez rolnictwo bez straty".

Jednocześnie zaprzeczono pogłoskom o rzekomych zakupach zboża przez rząd z zagranicy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zawiesił zarządzeniem z dn. 10 listopada obrady Sejmu i senatu na 30 dni. Następne posiedzenia rozpoczną się dopiero 10 grudnia.

Zmarł Artur Oppman (Or-Ot) poeta-żołnierz, śpiewak starej Warszawy. Poezja polska straciła zasłużonego poetę, autora wielu melodyjnych i rzewnych wierszy.

Polscy bokserzy pokonali niemieckich na zawodach bokserskich w Poznaniu. Niemcy są b. rozżaleni swoją porażką.

Wniosek o nadanie autonomji Małopolsce Wschodniej, złożony przez Polską Partję Socjalistyczną, został przez sejm odrzucony.

Walki w chińskiej prowincji Mandżurji wojsk chińskich i japońskich trwają w dalszym ciągu. Chińczycy domagają się ustąpienia wojsk japońskich ze swego terytorjum. Japończycy odpowiadają, że władze chińskie źle bronią obywateli japońskich przed napadami chińskich rozbójników, tak zwanych chunchuzów, i tem tłomaczą swoje zbrojne wystąpienie.

Rewolucja na Cyprze została przez rząd angielski stłumiona.

30 tysięcy bezdomnych dzieci włóczy się po Moskwie. Taką liczbę podają oficjalne pisma sowieckie.

Na armję dwa razy mniejszą Niemcy wydają dwa razy więcej niż Polska. Polska na armję liczącą 265 tys. 980 ludzi wydaje 847,600 mil. złotych, a Niemcy na armję, która według traktatu wersalskiego nie może przewyższać 100 tys. ludzi, wydają 708 mil. marek to jest 1 miljard 528,679 mil. złotych. Powyższa kwota jest podana na podstawie rządowych wykazów niemieckich.

Na flotę Niemcy wydają 10 razy więcej niż Polska, a na mechanizację armji 15 razy więcej. Ogromne sumy wydają również na różne organizacje przysposobienia wojskowego, liczące kilka miljonów członków. Oto jak wygląda „rozbrojenie" niemieckie.

Obniżkę płac robotniczych zamierza przeprowadzić rząd niemiecki. Robotnicy mają odpowiedzieć na to strajkiem.

Objąłby on zgórą dwa miljony ludzi.

Z ogłoszonych ostatnio wykazów rozdziału złota, wynika, że najwięcej przypada na St. Zjednoczone, bo aż 40% światowego zapasu złota, na drugiem miejscu stoi Francja, posiadająca blisko 20% zapasu światowego.

Odpowiedzi Redakcji

K. Łukasiakowi. Uwagi kolegi o szkołach 11-to miesięcznych i dwuzimowych dorzucają nowy materjał do dyskusji. Omawiając kwestję podniesienia poziomu szkół rolniczych (wysunięty przez kolegę postulat jednolitości wykształcenia kandydatów do szkoły) nie zapomina kolega o obecnym kryzysie i utrudnionem przez to położeniu państwa. Udawadnia kol. że szkoła 11-to miesięczna bardziej odpowiada wsi. Zdania w tej kwestji są podzielone nadchodzą bowiem głosy utrzymujące iż bardziej pożądaną jest szkoła dwuzimowa.

Charakterystyczną rzeczą jest, że argument i jednej strony i drugiej jest tego samego rodzaju. Kol. pisze, że rolnikowi trudno zdobyć się na opuszczenie gospodarki na dwie zimy, a kol. J. Pilarski utrzymuje, że rolnikowi jest b. niewygodnie spędzać czas letni w szkole 11-to miesięcznej.

Materjał wykorzystamy. O nadesłanych wierszach w następnym numerze.

Kol. **A. Andruchowiczowi.** Zapał do pracy, jaki jest widoczny z waszego artykułu, szczegóły dotyczące ożywionej działalności Koła i pomyślnych rezultatów jego pracy świadczą, że w pracy nad rozwojem kulturalnym i obywatelskim naszej wsi zajęliście swój odcinek, tembardziej odpowiedzialny, że pracujecie na Polesiu — ziemi szczególnie potrzebującej rąk chętnych do pracy kulturalnej. Dobrze jest, że należycie oceniacie ofiarność nauczycielki waszej szkoły p. Hejglowej. Daj nam, Boże, jaknajwięcej takich. Informujcie nas dalej o swych poczynaniach, zwięźle i treściwie.

Życiem młodzieży na ziemiach wschodnich Rzplitej interesuje się „S i e w" zawsze. Materjał wykorzystamy.

Powodzenia w pracy!

Kol. **Mrozowi W.** Cieszymy się, że kol. okazuje tyle zapału i chęci do pracy, jak o tem świadczy nadesłany wiersz i artykuł. Jako prezes Koła ma kol. okazję do rozwinięcia szerokiej inicjatywy i do zużytkowania na praktycznym terenie dorobku myśli pracującej nad podniesieniem życia organizacyjnego swojej wsi.

Niech więc dalej. „Nasze młode Koło z Zawad-Konarzewa zgodę jedność, prace już na wsi zasiewa", a jego prezes pracuje nad podniesieniem poziomu swoich poezji przez czytanie utworów Orkana i innych poetów wsi. Artykuł zajął swoją kolejkę. Cześć.

Ksiądz Jerzy Czerwiński, Podgórze. List przeczytaliśmy z przyjemnością. O współpracę prosimy. Jeżeli występowaliśmy przeciw księżom, to nie z powodu przeciwstawiania się Kościołowi i Katolicyzmowi, ale jedynie przeciw jednostkom i ludziom. „S i e w" otwiera swoje szpalty wszystkim działaczom, którym przyszłość Polski Ludowej leży na sercu. Wyrazy poważania. Na artykuły czekamy.

JANINA TROJANOWSKA-PODOLSKA.

SPŁACONY DŁUG

Suchym, bezdźwięcznym kaszlem zaniosła się.

— Marcyś, dziecko drogie podaj mi wody, niech pierś zaschniętą odświeżę.

Młoda dziewczyna, z płowemi, jak len, warkoczami podniosła się z ławy, odkładając na boku robotę.

Nabrała w kubek wody i cicho zbliżyła się do chorej:

— Pijcie stryjno, ze stoku przyniosłam, świeża. Chciwie przywarła do kubka spalonemi od gorączki wargami.

— Bóg, ci, zapłać, ano dość mi już. Opadła ciężko na poduszkę.

— Mikołaj nie wrócili jeszcze z miasteczka?

— Nie, stryjno. Oczy starej, chorej kobiety żałośnie spojrzały w okno, ubrane białą muślinową firanką.

— A to i słonko dochodzi już na południe, a ich jeszcze nie ma.

— Nie frasujcie się, stryjno, Mikołaj nie zobaczą, a tyle co ich nie widać.

— Wyjdę popatrzyć, może już idą.

Cicho skrzypnęły drzwi i Marcyś stanęła na progu izby, badawcze spojrzenie topiąc w dali. Na drodze ode wsi pustka była serdeczna: pracowita pora wygnała ludzi z chałup, nawet i dzieciska jako zwykle nie bawiły się w kupie piachu na drodze, ale za starszemi pociągnęły w pola, piekąc pod miedzami ziemniaki. Pajęcze nici „babiego lata" wiły się po rżyskach i opłotkach. Sine dymy z ognisk włokły się po ziemi leniwo i senne. Na polach czerniły się gromady kopaczy, pochylone nad zagonami, w mozolnym trudzie wyrywając ziemi jesienny plon. A ona Matka-Ziemia otwarła swe bogate łono i jak łońskiego roku, i jako od wielu lat darzyła rolnika czem ino mogła, czem ino miała, szczodrze, a po królewsku. Toć i niejednemu zaśmiało się serce na widok tego bogactwa i radosna pieśń pracy płynęła na zagonach, szła pod ciemną smugę boru, który skąpany w słonku stał cały w krasie jesiennych barw.

Błękitne oczy Marcysi w smętnej zadumie objęły cały krajobraz, ciche westchnienie ulciało jej z piersi. Z izby doleciał kaszel chorej, przerwała rozmyślania i zawróciła do domu.

Czy jesteś ofiarny? Czy wpłaciłeś prenumeratę?
Czy pomyślałeś o funduszu na samowystarczalność „Siewową"?

— Bogaty dzień mamy dziś na świecie, strojno, ludziska kopią, aże serce się raduje,

— A tybyś rada w pole, nieboże, co?

Wypłakane życiem oczy zwróciła na dziewczynę i serdecznie kończyła:

— Smutna twa dola przy chorej, Marcysiu, ano Pan Jezus ci wynagrodzi za twoje serce złote, nie dał Bóg córki, tyś mi ją zastąpiła i milej człowiekowi umierać, że serce poczciwe czuje przy sobie. Niedługo mi już na tym świecie, niedługo, siły uchodzą z człowieka i oczy moje matczyne nie ujrzą synaczka Antosia, nie ujrzą. Dwie łzy stoczyły się po zoranej twarzy.

— Nie płaczcie, stryjno, Pan Jezus łaskawy i Antka wam przyprowadzi. Pochyliła się serdecznie nad chorą, pieszczotliwym ruchem ręki gładziła jej czoło i siwe włosy, które drobnemi kosmykami wymykały się z pod chusteczki.

— Dobraś ty, Marcyś, że i córka nie byłaby lepszą, a on synaczek mój odjechał matki i nie baczy. Już i dziesięć roków mija, jak go serce matczyne pożegnało, ino we snach widzę te oczy jego poczciwe, te usta serdeczne, co to mówiły: „Nie zobaczę ciebie, matuś, nie zobaczę" westchnęła ciężko. Bolesny kaszel rozerwał mowę. Zabaczył — kończyła żałośnie, — zabaczył matki.. pojechał.

— Niech będzie pochwalony, witajcie Maciejowo—zabrzmiał wesoły głos we drzwiach i barczysty gospodarz, schylając u futryny głowę, wszedł do izby.

— To wy, Mikołaju, a toć was czekałam, jak zbawienia, tych wiadomości o Antku, bo to mieliście się wywiedzieć u jegomości, co w gazecie stało. — Gazetę jegomość dali, a tom wam ją i przyniósł, żebyście sami uznali, co tam o waszym Antku piszą, ano posłuchajcie. — Wyjął z kieszeni okulary, owinięte w kraciastą chusteczkę, przetarł i godnie założył na nosie. Maciejowa i Marcysia z zapartym oddechem słuchały, jak to on Maciejów Antek został sławnym lekarzem, gdzieś pono we Wiedniu u Niemców i już nie Maciejów Antek, ale doktór Antoni Marzec i gazety o nim piszą i same Niemcy, choć on Polak, bardzo go chwalą. Mikołaj z namaszczeniem złożył przeczytaną gazetę i spojrzał na zasłuchane kobiety. Marcysia szeroko otwarła błękitne źrenice, po licu Maciejowej spływały łzy i spadały na złożone, jak do modlitwy ręce.

C. d. n.

Przedpłata półroczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 180 zł., 1/2 str. — 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/16 str. 15 zł.
Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.